WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz pisemkiem literackiem p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 125, na stronie 434.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 139. **Bochum, wtorek, 21 listopada 1899.** Rok 9.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić. czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Z Saksonii. Ponieważ poruszono we „Wiarusie Polskim“ sprawę katolickich „Männerverajnów“, przeto chciałbym także w tej sprawie słów kilka napisać. Jak wiadomo, katolików w dyasporze saskiej tworzą w znacznej części Polacy. W niejednej parafii jest ich tak wielu, iż liczba Niemców znika w obec nich zupełnie. Często na setki Polaków jest w parafii ledwie tuzin lub dwa Niemców katolików.

Tu i owdzie mamy towarzystwa polsko-katolickie, ale w bardzo dużo miejscowościach nie ma ich dotąd niestety. Za to pozakładano „Männerverajny“ i do nich starają się przyciągnąć także Polaków. W tych towarzystwach różnie się dzieje, co zależy zwykle od usposobenia odnośnego księdza proboszcza Mamy tu „Männerverajny“, w których prócz dwóch lub trzech Niemców członkowie są wszyscy Polakami. Jeżeli wtedy znajduje się kilku gorliwszych Polaków, którzy krzywej miny Niemców się nie ulękną, wtedy język polski bywa w znacznej mierze używany, ale niechno na 10 członków Polaków przypadnie jeden Niemiec, wtedy bywa zwykle wszystko „dajcz“, a Polakom pozwolą ledwie ewangelię po polsku przyczytać. Jest też prócz tego dużo „Männerverajnów“ w którychznaczną liczbę członków tworzą Polacy, gdzie jednak o polskiej mowie ani słuchać nie chcą. Gdzie „Männerverajn“ istnieje, tam też wpływowe osoby niemieckie rękami i nogami opierają się, gdy w danej miejscowości chcą założyć towarzystwo polsko katolickie, bo pragną oni, aby wszyscy Polacy przystąpili do niemieckiego towarzystwa, z tego też powodu liczba towarzystw polskich podnosi się w Saksonii bardzo powoli, zdaje mi się nawet, że w kilku ostatnich latach żadnego nie założono, chociaż liczba Polaków wciąż wzrasta. Jestto dla sprawy katolickiej bardzo szkodliwe, gdyż nie mogąc swobodnie w gronie Rodaków w towarzystwie polskiem się zabawić, tem łatwiej ulegają pokusie socyalizmu, który w Saksonii wśród Niemców olbrzymie już zrobił postępy.

Polacy nie potrzebują się kryć ze swą narodowością, to też gdy towarzystwo dla Polaków jest założone, polską też nosić powinno nazwę. Jeżeli zaś kto z niemieckiej strony temu się opiera, nie chce widocznie, aby się o istnieniu Polaków dowiedziano, na co jednak Polacy przystać nie powinni, gdyż wtedy wygląda tak, jak gdyby w odnośnej miejscowości wogóle Polaków nie było. Wszędzie na obczyźnie, gdzie znajduje się gromadka Polaków, powinni założyć towarzystwo polsko-katolickie, ale nigdy nie wysługiwać się Niemcom w ich „Verajnach“. Polacy w Saksonii powinni więc wszędzie pozakładać towarzystwa polsko-katolickie, bo gdy należą do „Männerverajnów“, wtedy nikt o istnieniu Polaków nie wie. Mamy w Saksonii bardzo mało opieki duchownej w języku polskim a temu winno to, że Polacy zamiast posiadać i popierać polskie towarzystwa, lgną do niemieckich, jak gdyby one były lepsze od polskich. Gdyby, zamiast należeć do „Männerverajnów“, wszyscy Polacy należeli do towarzystw polsko-katolickich, wtedy mogliby też łatwiej postarać się o opiekę duchowną w języku ojczystym, bo „Männerverajny“ o to się kłopotać nie będą. Jest w dużo miejscowościach spora liczbe Polaków, ale że pomiędzy Niemców się wciskają, istnienie ich na zewnętrz przez nic się nie uwydatnia, co dla nich bardzo pod wielu względami jest szkodliwe.

Polak-katolik zawsze otwarcie przyznawać się winien do swej wiary i narodowości. Polacy żyć winni w zgodzie z Niemcami, ale tylko do polskich towarzystw należeć zobowiązani.

Helbra w Saksonii. W uroczystość Wszystkich Swiętych znów nie były chorągwie polskich towarzystw wywieszone w kościele, a na zapytanie zarządu odnośnych towarzystw, dla czego chorągwie nie są wywieszone, otrzymali odpowiedź, że jeżeli damy przyrzeczenie, iż nie będziemy brać udział z chorągwiami w uroczystościach urządzonych przez Towarzystwo polsko katolickich robotników w Unterröblingen, i w uroczystościach Towarzystwa Czechów, to będą nasze chorągwie znowu wywieszone, a jak nie, to jeżeli nie chcemy, aby nam w kościele nie butwiały, to je możemy sobie do domu wziąść, albowiem towarzystwo w Unterröblingen nie żyje z tamtejszym księdzem w zgodzie, bez księdza proboszcza zostało założone i chorągwi nie ma przez niego poświęconej, a ów ksiądz w Poznaniu nie dobrze robi, że poświęca chorągwie towarzystwom na obczyźnie, a towarzystwo Czechów nie ma wcale chorągwi poświęconej, więc też nie wolno się z niemi łączyć, tylko możemy w ich uroczystościach brać udział bez chorągwi; — Jak się pokazuje, to chcąc mieć chorągiew w kościele, musimy braćmi naszymi pogardzić, na co się członkowie z pewnością nie zgodzą. — Mojem zdaniem, to się powinno duchowieństwo cieszyć, że się Polacy łączą i wspólnie się pouczają w swym ojczystym języku, gdyż Polak, który należy do polskiego towarzystwa, nie stania się gorszym i we wierze oziębiejszym, ale lepszym, dla tego towarzystwa polskie przez duchowieństwo winny być popierane i równouprawnione z towarzystwami niemieckiemi, nie jak się teraz dzieje. Księża powinni się cieszyć, że Polacy kochają swój język, a Polak, który pogardził mową ojczystą, ten też wnet pogardzi i wiarą, bo choćby kto najlepiej znał obcą mowę, to jednak słowo Boże najłatwiej mu trafi do serca, jeżeli wygłoszone zostanie w języku ojczystym. Takie macosze traktowanie Polaków odstręcza ich tylko od Kościoła, a jeżeli dziś już wielu jest oziębłych dla wiary, to teraz będzie ich jeszcze więcej. Sam już wielu słyszałem mówiących: „my już do kościoła nie pójdziemy, kiedy ksiądz gardzi naszą chorągwią i naszem towarzystwem. Gdyby Polacy przed 16 laty byli więcej oświeceni w ogólnych sprawach nie byłyby nigdy w Saksonii powstały „Männerfereiny“ lecz polskie towarzystwa, bo wtenczas Niemców-katolików w każdej miejscowości można było porachować na palcach, więc sami zrobić nic nie mogli. Polacy jednak w niczem się nie sprzeciwiali duchowieństwu, tylko gromadnie do „Männerfereinów przystępowali, ażeby wspólnemi siłami pokrywać długi, jakie ciążyły na gminie katolickiej przy fundacyi kościółów i szkół i na utrzymanie nauczycieli. Teraz jednak, gdy już „Männervereiny“ mają inny cel, żaden z Polaków do nich należeć nie powinien, lecz wszędzie osobne towarzystwa polskie zakładać należy, bez względu na to, czy się to Niemcom-katolikom będzie podobało, czy nie. Spodziewać się też trzeba, że obędzie się bez przeciwieństw dla polsko katolickich towarzystw, co leży w interesie sprawy katolickiej. Jeżeli ksiądz potrzebuje pieniędzy na kościół, to polskie towarzystwa też chętnie dają, gdyż Polacy są znani z ofiarności, a więc żadnego powodu nie ma, aby czyniono Polakom trudności w sprawie towarzystw polskich. Mieliśmy tu przez 9 dni polskiego kapłana, który miewał co dzień kazanie o godz. 7 wieczorem, ale słuchaczy nie było więcej jak 8 do 10 mężczyzn i około 20 do 25 niewiast, a pierwszego wieczora ani tylu nie było. Kto temu winien?

Kochani Bracia Rodacy! gdy towarzystwa nasze prześladują i z kościoła wypędzają, to my tem gorliwiej do kościoła uczęszczajmy, prośmy Pana Boga o cierpliwość i wytrwałość i o zmianę naszego położenia.

(Szkoda wielka, że stosunki tak przykre panują w Saksonii, ale to powinno Polaków tylko zachęcać do tem gorliwszego popierania towarzystw polskich. Każdy Polak w Saksonii do polskich należeć powinien towarzystw, a stronić od niemieckich.

Trzeba też rozróżniać sprawę towarzystwa od obowiązków. jakie na każdego nakłada przynależność do Kościoła katolickiego. Radzimy więc jeszcze raz księdzu proboszczowi sprawę przedłożyć i powołać się na to, że jeżeli katolicko-niemieckie towarzystwa mogą z chorągwią brać udział w uroczystościach towarzystw luterskich, to co najmniej przysługuje prawo towarzystwom polskim brania udziału z chorągwią w uroczystościach towarzystw polsko-katolickich. A gdyby zaś żadne tłomaczenia nie pomogły, to towarzystwa istnieć będą mogły choćby charągwie w kościele nie były wywieszone, chorągiew bowiem jest wprawdzie pięknym znakiem zewnętrznym, ale nie ona stanowi o wartości towarzystwa, tylko to, czy członkowie wypełniają swe obowiązki jako Katolicy-Polacy. Chociaż więc chorągwie w kościele nie będą, powinni wszyscy Rodacy gorliwie uszęszczać na nabożeństwa, bo to obowiązek każdego katolika, obowiązek, od wypełnienia którego takie względy nie zwalniają.

Polacy na obczyźnie winni się zawsze trzymać zasady: „Każdemu, co mu się należy“ a więc duchowieństwo otaczać zawsze szacunkiem mu przynależnym, ale pamiętać też o obowiązkach, jakie na każdym spoczywają jako na Polaku. Jedno z drugiem łatwo można pogodzić. Red.)

Oberröblingen w Saksonii. Na korespondencyę z Halbry muszę odpowiedzieć, że nasz ks. proboszcz jest nam Polakòm przychylny, to też w towarzystwie naszem mamy gazety polsko-katolickie, na każdem zebraniu odczytaną zostaje Ewangielia św. i wykład tejże, śpiewamy polskie pieśni kościelne i ludowe, wogóle mowa polska ma zupełną swobodę, bo oprócz księdza i nauczyciela, są wszyscy członkowie Polakami. Nasz ks. proboszcz w Oberröblingen w niedzielę zawsze w kościele przeczyta nam Ewangielę św. i wykład w języku polskim. Wogóle nasz ks. proboszcz bardzo gorliwie się nami opiekuje. Tak samo jest życzeniem ks. proboszcza, abyśmy czytywali dobre pisma polsko-katolickie, a szczególniej „Wiarusa Polskiego“ z Bochum, bo to pismo jest najlepszem dla nas Polaków na obczyźnie to też „Wiarus Polski“ z „Nauką Katolicką“ znajdować się powinien w każdym domu polskim na obczyźnie.

Ubolewać też trzeba, że jeszcze tak dużo Rodaków zamiast gazet polskich, utrzymuje różne polakożercze „Generalanzeigry“ i inne „blatty“ wrogie Polakom i wierze naszej św. Tak być nie powinno, bo w ten sposób sami się niemczymy. Powinniśmy też i tu pamiętać o kościele i o obowiązkach religijnych, o spowiedzi i o modlitwie. Starajmy się o zachowanie wiary św. i języka ojców, strońmy od ludzi przewrotnych, którzy socyalizm i niewiarę chcieliby wszczepić w serca nasze. Czytajmy dobre pisma polskie i łączmy się w dobrych towarzystwach, a Pan Bóg nas nie opuści. BJ.

Blumenthal w Hanowerskiem. Sprawozdanie półroczne z czynności polsko katolickiego Towarzystwa śpiewu „Wesołość“ w Blumenthal za czas od 3 kwietnia do 22 października 1899 r. Posiedzeń odbyło towarzystwo 8, urządziło dwie zabawy z teatrem i majówkę wspólnie z towarzystwem „Sobieski“, członków liczy towarzystwo 37, a majątku posiada 101 m. 35 fen. Do zarządu na przyszłe półrocze obrani zostali pp.: prezesem St. Kwintkiewicz, zast. Fr. Hübner, sekretarzem Tom. Kujawa, zast. Wal. Grobarek, kasyerem Piotr Landowich, zast. St. Hübner, rewizorami kasy Fr. Małuszek i K. Stankiewicz, kierownikiem śpiewu jest p. St. Karwacki, zast. p. Przymuszyński.

Tom Kujawa, sekretarz.

Grohn w Hanowerskiem. Sprawozdanie półroczne z czynności Towarzystwa polsko-katolickiego św. Wincentego a Paulo w Grohnie od 4 kwietnia do 1 października 1899 r. W ubiegłym półroczu odbyło Towarzystwo 11 posiedzeń, urządziło 1 zabawę bez teatru, zamówiło Mszę św., dało odnowić chorągiew, za co zapłaciło 214 mr. i dało 3 mr. na ubogie sieroty w Poznaniu. Członków liczy towarzystwo 45. Dochodu miało towarzystwo 270 mr. 12 fen., rozchodu 220 mr. 15 fen., pozostało z ubiegłego pół roku 49 mr. 97 fen. Do zarządu na przyszłe półrocze wybrani zostali pp.: Augustyn Rossa przewodniczącym, Wawrzyn Woźniak zast., Michał Juszczak sekretarzem, Stanisław Buchwald zast., Wojciech Jędrzejak skarbnikiem, Ludwik Miedziński zastępcą, Kaźmierz Juszczak bibliotekarzem, Józef Woźniak zast., Wawrzyn Grzelak chorążym, Kaźmierz Juszczak i Józef Woźniak asystentami chorągi, Tomasz Karwacki i Jan Kłosiński rewizorami kasy, Stanisław Cielejewski i Stanisław Pugowski ławnikami.

A. Rossa, przewodniczący. Michał Juszczak, sekretarz.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Chełmno W sprawie zniesienia nauki języka polskiego w gimnazyach w Zachodnich Prusach, a mianowicie w gimnazyum w Chełmnie, otrzymała „Germania“ korespondencyę, w której ostro się zwraca przeciwko wypieraniu nauki języka polskiego z wyższych zakładów, wyrażając nadzieję, że pan minister nie skłoni się ku spełnieniu życzeń szczwaczy hakatystycznych. Pomiędzy innemi zwraca uwagę na niestósowność zakazu nauki języka polskiego w gimnazyum w Chełmnie; zakaz ten bowiem obraża w wysokim stopniu najwyższy rozkaz gabinetowy z dn. 2 lutego 1832 r., wydany na prośbę ówczesnego ks. Biskupa Ign. Mathy, a nakazujący uczenie polskiego języka, ponieważ gimnazyum w Chełmnie przekazano znaczne fundusze z zabranych dóbr klasztornych, a i znajomość języka polskiego koniecznie jest potrzebną ze względów religijnych i pedagogicznych. Z tego wynika, że gimnazyum przedewszystkiem miało kształcić polską młodzież i przygotowywać przyszłych duchownych dla ludności przeważnie polskiej, co też zmarły ks. Biskup silnie zaznaczył w swem podaniu do króla.

Zakazu zatem nauki języka polskiego w gimnazyum chełmińskiem nie może nikt wydawać samowolnie; sprzeciwiałoby się to najwyższemu orędziu, powyżej wymienionemu. Znieść naukę języka polskiego w tem gimnazyum może według prawa tylko nowe najwyższe orędzie. Zniesienie zresztą nauki języka polskiego przyniosłoby bez wątpienia znaczne szkody pod względem religijnym ludności polskiej w Prusach Zachodnich; popieranie zaś i krzewienie religii nazywa się przecież wyraźnie w najwyższem orędziu szczególnem zadaniem tego zakładu.

Rytel przy Tucholi. Kłamstwa hakatystyczne, jak „Bromb. Tagebl.“, „Geselliger“, „Köln. Ztg.“ i podobne donosiły w tych dniach, że w Rytlu w Prusach Zachodnich w pewną niedzielę w nowo zbudowanej kaplicy miało się odbyć kazanie niemieckie. Krótko przed kazaniem spowodowano Polaków, aby wyszli z świątyni. Jakiś G. stanął przed drzwiami kaplicy i przepuszczał tylko tych, których uważał za Niemców. Polaków zaś, którzy pragnęli (?) wysłuchać kazania niemieckiego (!) odpędził i tak „biedni nieszczęśliwi katolicy musieli czekać przed kościołem aż się skończyło kazanie niemieckie“. Otóż okazaje się, iż doniesienie owo było kłamliwe. Z korespondencyi bowiem, jaką nadesłano „Gazecie Gr.“, dowiadujemy się, że istotnie najpierw było kazanie niemieckie a potem polskie, że na pierwszem kazaniu były pustki a na drugiem kościół przepełniony, że ksiądz proboszcz kazał zamknąć przy rozpoczęciu kazania niemieckiego drzwi, aby ludzie przychodzący na nabożeństwo nie przeszkadzali jemu i Niemcom w kazaniu. O wydalaniu Polaków lub zatrzymaniu ich przed kazaniem przy drzwiach, nie ma mowy.

Tak to pismacy hakatystyczni puszczają bezustannie w świat kłamstwa cô do Polaków.

Pelplin. Restauracya kościoła katedralnego jest nareszcie po pięcioletnich pracach ukończoną. Obecnie odnawiają resztę krużganków i salę książęcą, w której mieści się biblioteka dyecezalna. W ogródku krużgankowym w tak zwanej patelni pobudowano w stylu odpowiednim ośmioboczną jakoby kapliczkę do umieszczenia tam przyborów kościelnych.

— Ks. wikary Piotr Dunajski w dekanacie nowomiejskim został administratorem probostwa w Jeżewie.

Chojnice. Dnia 15. bm. zmarł po dłuższej chorobie w zakładzie chorych św. Boromeusza w Chojnicach, częściej zasilony Sakramentami św., emerytowany proboszcz ks. Karol Kniffke w 74 roku życia a 48 roku kapłaństwa.

Toruń. Piękne stosunki! Z Torunia piszą: „Wpr. Volksbl.“, iż w tamtejszej wyższej szkole dla dziewcząt i w gimnazyum muszą katoliccy uczniowie i uczennice codziennie brać udział w rannej modlitwie, do której bywa używaną luterska biblia (!!). „Ojcze nasz“ i inne modlitwy bywają odmawiane — bez zrobienia krzyża św. — jak je protestanci odmawiają, i śpiewają przytem luterskie pieśni. — Katolickie dzieci bywają nawet zmuszane do wyuczenia się na pamięć protestanckich pieśni i muszą takowe w godzinach śpiewu wspólnie z innemi śpiewać. — Jeżeli tak jest rzeczywiście, to tylko się dziwić można, iż katoliccy rodzice posyłają swe dzieci do szkół wyżej wymienionych. Wszakże ich nikt do tego zmusić nie może.

— Na walnem zgromadzeniu „kriegerverajnu“ w Toruniu, jak donosi „Gaz Codz.“, przewodniczący uczcił urodziny Marcina Lutra wielbiąc go jako wielkiego męża. Wobec tego można „kriegerverajny“ stawić w jednem rzędzie z łożami masońskiemi, do których katolikom pod grzechem i groźbą wyklęciu należeć nie wolno.

Zukowo. W środę odprawił wyświęcony w Gnieźnie ks. Brunon Kosznik w tutejszym kościele prymicye swoje w asystencyi wielu księży. Jego ojciec jest tu powszechnie szanowanym głównym nauczycielem a dawniej urzędował w Nowymdworze pod Pelplinem.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Srem. 12 bm. wybuchł pożar w Robakowie w stodole gospodarza Wojciecha Toboli i ogarnął potem jeszcze budynek podwórzowy i dwie stodoły innych gospodarzy, które obrócił w perzynę.

W Kamionnie, pamiętnej pobytem rządowego proboszcza, odbędzie się rzadka, bo 400-letnia uroczystość jubileuszu wybudowania obecnego kościoła, w połowie miesiąca grudnia, z tej okazyi odprawić się ma misya.

Gniezno. „Lech“ pisze: „Ihr freche Dinger, ihr sollt nicht polnich schnabeliren“ — temi oto słowy skarciła przed kilku dniami przełożona tutejszej szkoły dla dziewcząt p. Meyer kilka polskich uczennic, rozmawiających w zakładzie ze sobą po polsku. Już dawniej pozwoliła sobie p. Meyer zrobić uczennicom polskim uwagę: Ihr sollt nicht polnisch sprechen, wenn ihr überhaupt in der Schule geduldet werden wollt!“ Szkoda rzeczywiście pieniędzy, jakie się hakatystce płaci za naukę. Pieniądze polskie chętnie bierze, ale brzmienia języka polskiego nie może ścierpieć.

Poznań. † W nocy z zeszłego czwartku na piątek umarł w Poznaniu śp. dr. Maksymilian Kantecki, długoletni naczelny redaktor „Kur. Pozn.“ Zmarły urodził się 12 go października 1857 r., umarł zatem w młodym wieku, bo liczył zaledwie 42 lata. Po skończeniu uniwersytetu, pełnił przez niejakiś czas obowiązki nauczyciela pomocniczego przy gimnazyum realnem w Poznaniu, a następnie wyższego nauczyciela w Sremie, zkąd go w lipcu 1887 r. powołano na stanowisko naczelnego redaktora „Kur. Pozn.“, którego współpracownikiem był już od roku 1885. Redakcyę objął po bracie swym śp. ks. Antonim Kanteckim, kiedy tenże skutkiem walki kulturnej, musiał ustąpić z stanowiska redaktora. Obowiązki swe pełnił ku zadowoleniu kół, które „Kuryer“ przedstawia. Wieczny spokój jego duszy!

Czarniejewo. Osada Grzybowo w roku przyszłym zupełnie będzie zajętą przez kolonistów nalaciałych ze stron niemieckich. Otrzymać ma nazwę Grünhof.

Wronki. Także katolicy! Niemieccy katolicy we Wronkach, odpaleni z niesłusznymi żalami swymi zupełnie słusznie przez berlińską katolicką „Germanię“, wynurzają je teraz w... liberalnym „Tageblacie“ berlińskim, a więc w piśmie, którego dodatek humorystyczny niedawno temu zaczepił i obraził w haniebny sposób Kościół katolicki i uczucia katolickie!

Pleszew. Nagrodę za długoletnią wierną służbę w rodzinie państwa Koczwarów otrzymała służąca Anna Zuzanna Jukubowska.

W Borku w kościele parafialnym na Zdzieżu odbywała się misya od 4 do 10 b. m. Misyonarze codziennie cztery nauki wygłaszali. Ludu zbierało się bardzo wiele. W sobotę 11 bm. przybył najprzew. ks. Biskup Sufragan Likowski celem udzielania Sakramentu Bierzmowania.

Koronowo. 14 bm. obchodził pan Kędzierski z żoną swoją w Gościeradzu dyamentowe wesele. Liczy on 78 lat a żona jego 77 lat. Ich związek ponownie pobłogosławił w kościele wteleńskim ich wnuk ks. wikary Bukolt z Torunia.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Pietrowice. Księdza dziekana Kamradka zamianował książę arcybiskup ołomuniecki radzcą i asesorem konsystorza.

Kietrz. Księdza dziekana Sterza w Kietrzu zamianował książę arcybiskup ołomuniecki kanonikiem honorowym.

Jubileusz. W tym roku upłynęło 100 lat, jak puszczono w bieg pierwszą maszynę parową, zbudowaną na Górnym Slązku w hucie gliwickiej i ozimskiej. Zbudował ją maszynista Baidon z Gliwic, węgli dostarczyła kopalnia królewska a do użytku przeznaczoną została w król. fabryce porcelany w Balinie.

Bytom. Gorzałka. Z powodu wypłaty podchmielił sobie pewien robotnik w szynku na krakowskiej ulicy. Gdy miał dosyć, skradł mu niejaki Stolorz krwawo zapracowane pieniądze i to 72 mr., które robotnik miał mieć na życie dla siebie i rodziny. St. twierdzi, że pieniądze znalazł. Jeżeli tak jest, powinien

był je oddać, a nie wydać z nich przeszło 40 marek. Czy się nie bał Boga i przekleństwa okradzionego, który z rodziną przez cały miesiąc byłby musiał biedę cierpieć?

W czwartek wieczorem przytrzymał w Brzezinie pewien człowiek kolarza i żądał od niego pieniędzy na gorzałkę. Gdy kolarz nie chciał dać, zagwizdnął napastnik, na co zjawił się drugi napastnik. Kolarz przestraszony, wyciągnął teraz rewolwer i groził, że strzeli, skoro mu nie dadzą spokoju. Napastnicy puścili się z tego powodu w nogi.

Niech nikt nie myśli, że kolarz nie miał prawa do strzelania. Miał to prawo, jeżeli jego życie było przez owych dwóch napastników zagrożone. Każdy w takim przypadku może się bronić tem, co ma w ręku.

Kołodziej W. ze Zabrza wysłał czeladnika G. do Bytomia, aby zapłacił pewnemu stolarzowi 80 mr. Czeladnik dotąd u stolarza nie był i podobno przy gorzałce zapoznał się z jakąś rozpustnicą, z którą do Wrocławia wyjechał, aby sobie pohulać.

Wszystkiemu gorzałka winna.

Kamień, pow Bytomski. Nieszczęście wydarzyło się na kopalni Blajszarlej, zachodnie pole, (Westfeld). Kiedy we środę 15 bm. na rannej szychcie górnik Kaczmarek z Brzezin wraz ze szleprami pracował w przodku, naraz się oberwało piętro i kamienie spadły na owych robotników, z których jednego szlepra Antoniego Dudy na śmierć zabiło a górnika Kaczmarka bardzo niebezpiecznie potrzaskało. Drugi szleper zdołał zdrowo uciec. Nieboszczyk Duda był dopiero niedawno po weselu. Kaczmarka odwieźli do lazaretu do Bytomia, gdzie leży podobno bez nadziei.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Radcą w ministerstwie oświaty został mianowany dyrektor sądu administracyjnego w Berlinie p. Frensberg, katolik. Katolickich radzców w ministerstwie oświaty będzie zatem 5. Dotychczasowymi radzcami katolickimi są panowie: Förster, Renvers, Brandi, Meinertz. Wszystkich zaś radzców w tem ministerstwie jest 32.

Parlament niemiecki zajmował się drugiem czytaniem ustawy pocztowej. Najważniejszym wypadkiem jest uchwała znosząca z dniem 1 stycznia 1900 roku wszystkie poczty prywatne. Za zatrzymaniem tychże poczt przemawiali przedstawiciele obu stronictw wolnomyślnych i poseł Rintelen imieniem nieznacznej części stronnictwa centrum. Naczelnik poczt Podbielski przemawiał pięć razy, usiłując wykazać, że w czasie dwuletniego swego urzędowania pracuje nad obniżeniem opłat od przesyłek pocztowych, przyznać bowiem jest zniewolony, że dzisiejsza administracya pocztowa nie zupełnie odpowiada swemu zadaniu, gdyż nie uwzględnia w należytej mierze życzeń publiczności. Posłowie socyalistyczni, którzy, jak wiadomo, domagają się upaństwowienia wszelkich zakładowej poparli pana Podbielskiego, jakkolwiek przedstawiciel tegoż stronnictwa poseł Singer nie szczędził naczelnikowi poczt cierpkich zarzutów, że urzędnicy cesarscy są źle traktowani, podczas kiedy o urzędnikach poczt prywatnych tego powiedzieć nie można. Poseł Singer posunął się w zarzutach swoich tak daleko, że został powołany przez marszałka hr. Ballestrema do porządku. Ostatecznie izba przyjęła odnośne artykuły w myśl uchwał komisyjnych przeciwko głosom obu stronnictw wolnomyślnych i kilku członków stronnictwa centrum.

Sprawa kanału. „Berl. Polit. Nachr.", organ ministra Miquela, donoszą, że sejmowi pruskiemu przedłożoną zostanie ustawa kanałowa i to w znacznie rozszerzonych rozmiarach. Celem pozyskania ustawie większości, uwzględnione w niej być mają dzielnice nadodrzańskie i nadwiślańskie, pominięto natomiast dzielnice położone nad Wartą. Przypuszczać jednak można, że tak zmieniona ustawa zostanie przez sejm przyjętą, mimo pominięcia polskiej dzielnicy.

Z Kamerunu nadeszła wreszcie wiadomość, że porucznik Queiss rzeczywiście został zamordowanym przez zbuntowanych krajowców. Donosiły o tem już przed kilku tygodniami gazety angielskie, lecz z początku niemiecki urząd kolonialny zaprzeczał tej wieści.

Wojna angielsko-transwalska. Z Londynu donoszą o zwycięskiej walce burów z pociągiem opancerzonym, który wyruszył z Escourt do Colenso i wykoleił się w skutek zniszczonego toru. Wojsko angielskie, znajdujące się w pociągu, podjęło walkę z burami, uległo jednak ich przemocy. Angielski pociąg pancerny został zniszczony niedaleko Escourt, skąd wnosić należy, że część armii transwalskiej posuwa się na południe, bez względu na wynik walki pod Ladysmith.

Zaczęły się obliczania, ile to strat i jakich przyniosła już rozpoczęta przed miesiącem wojna południowo-afrykańska i jakiemi stratami grozi, jeżeli dłużej potrwa. Obliczającym nie chodzi ani o stratę w ludziach, padających w bitwach dość gęsto w stosunku do liczby walczących; ani o sieroty po zabitych ojcach lub opiekunach, ani o uszczerbek, jaki ludzkość i moralne jej wymagania ponosić mogą. Chodzi im o oddziaływanie tej wojny na międzynarodowy targ pieniężny, którego kłopoty zarówno bogate jak i najuboższe społeczeństwa europejskie w tej chwili już bardzo odczuwają.

Wiadomość o śmierci Jouberta, wodza naczelnego burów, nie sprawdza się na szczęście burów. Gdyby bowiem była się wieść sprawdziła, to strata Jouberta byłaby wielką, niedającą się powetować klęską dla nieszczęśliwego jego narodu. Jest to bowiem najdoświadczeńszy z dowódzców burów, który życie całe strawił na walkach z murzynami i Anglikami, i zwłaszcza taktykę wojenną Anglików zna doskonale. Co więcej znaczy, posiada i u swoich powagę, znaczenie i posłuch, jakiemi żaden inny komendant poszczycić się nie może. Wojna zaś właściwie dopiero rozpoczyna się na dobre. Anglicy przypuszczają, że już w końcu bieżącego miesiąca stanie na ziemi afrykańskiej cała armia angielska. Liczyć ona będzie wraz z załogami afrykańskich kolonij przeszło 68 tysięcy żołnierzy i 174 dział — będzie więc jak na stosunki afrykańskie potęgą ogromną. Aby tej sile czoło stawić, potrzeba będzie ze strony burów niezwykłych i bohaterskich wręcz wysiłków.

Takiej armii w bieżącem stuleciu Anglia jeszcze nie wysłała po za granicę swego państwa europejskiego. Pod Waaterloo liczyła armia angielska Wellingtona tylko 30,000 chłopa, a i w wojnie krymskiej nie przenosiły siły angielskie na Krymie 40,000. Widać więc, na jakie wysiłki zdobyć się umie naród angielski, gdy chodzi o zagarnięcie krajów złotodajnych — kosztem wolności i szczęścia małego, lecz bitnego narodu. Walka to tak niesprawiedliwa i nierówna, że państwa europejskie okryłyby się chwałą, gdyby w czas wkroczeniem swem przeszkodziły straszliwemu rozlewowi krwi — dokonującemu się w imię — chciwości i zachłanności.

Z różnych stron.

W **Altenbochum** znaleziono u pewnej włoskiej rodziny mnóstwo skradzionych zegarków i różnych towarów złotniczych. Wartość ich obliczają na 20 tysięcy marek.

Wattenscheid. Gazety niemieckie donoszą, że jedna z kopalń tutejszego obwodu złożyła dobrowolnie kwotę 140 marek na kosztа utrzymania ewangelicko-polskiego duchownego.

Langendreer. Najstarszym mieszkańcem naszej wioski jest kołodziej Henryk Wegmann liczący 90 lat.

Wanne. Górnik Prus, który to w kopalni „Pluto" został okaleczony, umarł w „Bergmannsheil."

Rotthausen. W kopalni „Dahlbusch" został okaleczony górnik Jan Blentgen z Schalke.

Eickel. W gościńcu Schräviera nastąpił onegdaj wybuch gazu, przyczem żona właściciela tak niebezpiecznie została poparzoną, że ledwie ujdzie z życiem.

Oberhausen. Podczas tegorocznych kontrol, zostało około 500 osób ukaranych, za niestawienie się do kontroli. To trochę wiele.

Elberfeld. Stolarz Denecke i jego czeladnik Zauder, spadli z czwartego piętra nowego budynku do piwnicy. Zauder zabił się na miejscu, a Denecke odniósł śmiertelne rany.

Hamburg. Pożar okrętu na pełnem morzu. Parowiec „Patria" jadący z Nowego Jorku do Hamburga, znajdował się już na morzu Niemieckiem, gdy nagle wybuchł ogień pod pokładem; wszelkie usiłowania majtków, ażeby ogień przytłumić żadnego nie odniosły skutku; palił się bowiem cały ładunek siemienia lnianego. Oznajmił zatem kapitan okrętu wszystkim podróżnym, przeszło 150 osobom, że należy statek opuścić. Ogień tak szybko się rozszerzył, że nie zdołano nawet zabrać rzeczy i stósownych ubrań. Wielu owinęło się w kołdry nie mając nic innego do wyboru. Spuszczenie łodzi i opuszczenie parowca odbyło się we wzorowym porządku. Parowiec rosyjski „Ceres", który przypadkiem nadjechał, zabrał wszystkich podróżnych na pokład, których odwiózł do Doveru. Na parowcu dotkniętym pożarem pozostał kapitan ze swą załogą; jakkolwiek kadłub stalowy okrętu nieznośny wydawał żar. Nadarzył się wkrótce parowiec „Athesia", który przyjął na swój pokład kapitana wraz z załogą wynoszącą 92 osób, „Patrię" zaś zawlecze do przystani w Hamburgu. Parowiec „Patria" zbudowano ze stali w roku 1894 w Szczecinie w dokach „Vulkana"; posiada on 3 pokłady; pojemność jego wynosi 18,876 metrów kubicznych.

Pożyteczne wiadomości.

W środę dnia 22 listopada przypada święto urzędowe, tak zwany dzień pokuty i modlitwy (Buss- und Bettag). W dzień ten są zakazane wszelkie publiczne zabawy, tańce, przedstawienia teatralne, koncerty, prócz koncertów religijnych, tak samo i w następującą niedzielę t. j. dn. 26 listopada, jako poświęconą pamięci zmarłych. W wilię tych dni są również zakazane głośne zabawy publiczne, a także prywatne, jeżeli zdolne są zakłócić zewnętrzne święcenie tych dni.

Rozmaitości.

Przygoda ministra. W tych dniach pociąg kuryerski, idący z Wiednia do Pesztu, zatrzymał się nagle na linii pod Parkany-Nana ku wielkiemu przerażeniu podróżnych, którzy wyskakiwali tłumnie z wagonów, dopytując się, ażali nie stało się nieszczęście. Służba pociągowa napróżno przebiegała wagony, szukając przyczyny zatrzymania pociągu sygnałem na trwogę. Wreszcie, po przejrzeniu wszystkich wagonów, nadkonduktor pociągu udał się do wagonu salonowego, aby zdać raport jadącemu tym pociągiem węgierskiemu ministrowi komunikacyi, dr. Ignacemu Daranyi. Stanąwszy we drzwiach wagonu nadkonduktor rzucił okiem na aparat bezpieczeństwa i dostrzegł, że rączka przyrządu była nastawiona na alarm. „Czy ekscelencya ma co do rozkazania?" — zapytał. „Ja? Nic — odparł minister — ale powiedz że mi pan, dla czego pociąg stanął?" Konduktor zmięszany znów rzucił okiem na aparat alarmujący. „Patrzysz pan na rączkę przyrządu ogrzewającego? — zwrócił na to uwagę minister — nastawiłem ją na „ciepło", bo było za chłodno w wagonie. „Ależ wasza ekscelencya, zamiast aparatu ogrzewającego, wprowadził w ruch aparat alarmujący!" Minister komunikacyi, zatrzymujący pociąg kolejowy na równej drodze, jest, bądź co bądź, osobliwością w swoim rodzaju, to też dr. Ignacy Daranyi kazał przedewszystkiem nałożyć na siebie zwykłą karę pieniężną za lekkomyślne zatrzymanie pociągu, następnie zaś, po przyjeździe do Pesztu, ogłosił w peszteńskim dzienniku urzędowym komunikat, w którym przeprasza wszystkich jadących wspomnianym pociągiem za swą nieuwagę i popłoch, sprawiony mimowolnie.

W Abisynii na mocy prawa z r. 1642 nie wolno palić cygar i tytoniu. Z początku kapłani w kościele zakazywali palić, potem prawo rozszerzono na cały kraj i dziś nikt w Abisynii nie pali. Nawet obcy, chwilowo w Abisynii przebywający, jeżeli palą, to w ukryciu.

Wiadomość dla Polaków w Elberfeld Barmen i okolicy.

Od 17 października obsługiwam kościołek w **Dönberg**, 40 minut od Barmen i Elberfeld odległy. W niedziele i święta rano o 7 i 9½ godz. msze św., sposobność do spowiedzi przed sumą (7½ do 9 i pół), i po sumie i w dni przedtem.

W środę, 22 listopada, 13 godzinowe nabożeństwo, od 6 rana do 7 wieczorem, msze św. o 6 i 9 godzinie.

O. Roch.

Ueckendorf.

Godzina modlitwy dla Polaków w środę, 22 listopada, odbędzie się o godz. 1 po południu (od 1 do 2). Proszę o liczny udział.

Ks. Kleinsorge.

Towarzystwo św. Jacka w **Bottrop.**

W niedzielę, dnia 26 listopada po południu o godz. 5 odbędzie się miesięczne zebranie na sali posiedzeń. Będzie płacenie składek i wpis nowych członków. Goście są także mile widziani. O jak najliczniejsze i punktualne przybycie mile uprasza. Zarząd.

Towarzystwo św. Barbary w **Oberhausen**

donosi swym członkom, iż dnia 22 listopada jest godzina nabożeństwa dla Polaków wyznaczona od 1 do 2 po południu. O liczny udział prosi

Zarząd

Koło śpiewaków polskich „Ujejski“ w **Höntrop.**

W przyszłą środę, 22 listopada, o godz. 2 po poł. w nowej sali p. Springkopa odbędzie się lekcya śpiewu. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Wojciecha w **Röhlinghausen**

urządza w niedz. dnia 26 b. m. **zimową zabawę** w lokalu pana Fr. Peter w Röhlinghausen. Będą deklamacye, śpiew i teatr pod tyt. „Zycie Genowefy“. Szanownych członków oraz wszystkich Rodaków i Rodaczki z Röhlinghauson i okolicy serdecznie na zabawę zapraszamy. Początek o godz. 5 po poł. Wstępne dla członków i gości 50 fen., niewiasty mają wstęp wolny. Dochód z powyżej wymienionej zabawy zostanie przeznaczony na cel dobroczynny. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Zarazem uwiadomia się członków, iż w powyżej wymienionym dniu odbędzie towarzystwo swe miesięczne zebranie i to o godz. 3 po południu. Zarząd i rewizorowie kasy winni stawić się o godzinie 2. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach towarzyskich na zebranie, Liczne przybycie jest pożądane. Zarząd.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** mit den Gratisbeilagen „Nauka Katolicka“, „Głos górników i hutników“ und „Zwierciadło“ aus **Bochum** für den Monat Dezember (Zeitungs-Preisliste **125,** zweite Abth. **S. 434**) und zahle an Abonnement 0,50 Mk. (u. 10 Pf. Bestellgeld).

Dokładny adres i nazwisko zamawiającego.

....

....

....

Obige 60 Pfennige erhalten zu haben, bescheinigt.

................................, den 1899

Kaiserl. Post ....

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.